

Tadeusz Dąbrowski

"Samuel Zborowski" a "Beniowski"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 85-89

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gdzie się husarz sosisty w pieczeniu utaja,
 Na przyjęcie bigosem hultajskim hultaja,
 Gościa nieproszonego; a takich tu gości
 ...pełno w naszej włości.
 ...Kto ich pamięta,
 To nasze kojce, nasze oborne bydłeta,
 Których tyle za każdą gością u bywa.
 Nie wzmiankuję gorzalki, madery (!) i piwa...

Śmiać mi się chce, gdy się to plugastwo popije:
 Jeden kwiczy pod ławą, drugi, jak pies, wyje,
 Trzeci swych przeciwników przez sen na harc wzywa;
 Inny, marząc, że najazd, z za pieca się zrywa,
 Dopóki usłużniejszy traf jakiejś krawędzi
 Lub progu, gdy się ten tłok ku sobie rozpędzi,
 Wszystkich wraz nie obali...“

(p. 302/3.).

Są więc w „Panu Tadeuszu“ analogie uderzające i prawdopodobnie nie przypadkowe. Udowodnić nie podobna, że Mickiewicz kreslił swoją szlachtę, mając „Sarmatyzm“ w ręku, lecz bądź co bądź znał go, a spamiętane szczegóły pod jego piórem urosły w przeszliczne obrazy, jakby wprost z życia wzięte.

Zabłocki jest dosyć płytki: chodzi mu o efekt słów i komicznych sytuacji, które ze sceny miały bawić publiczność zebraną, jest satyrykiem z zawodu, a wcale nie wybrednym. Mickiewicz jest głęboki; nie satyryczna żyłka, lecz rzewny humor skłaniał go do kreślenia tych figur. Jest głębszy, bo umiał dotrzeć do bardziej ukrytej warstwy tej „psyche“ szlacheckiej i umiał stworzyć — arcydzieło.

Władysław Jankowski.

„Samuel Zborowski“ a „Beniowski“.

Pierwszorzędnym postulatem metody naukowej w zakresie historyczno-literackim jest zbadanie genezy i historii tekstu danego utworu. Dziwić się należy, że dr. Hahn, omawiając historię zewnętrzną tekstu „Sam. Zb.“, pominął jej stronę wewnętrzną. Chodzi mianowicie o t. zw. scenę III. z t. zw. aktu II. (Biegeleisena str. 36—39.).

Nie zauważył dr. Hahn, że scena ta w całości znajduje się już we fragmentach „Beniowskiego“ (dramatu, wyd. Małeckiego Pism pośm ²III. 425—6.).

Między obu tekstami zachodzą drobne warianty następujące: Zb. w. 348. światła — B. światła (tekst Zb. lepszy); Zb. w. 349. I orłów — B. Gdzie orłów; Zb. 352. Nad — B. Pod (t. B. lepszy); Zb. 355. I całe — B. A całe; Zb. 357. A jęczy — B. A płacze; Zb. 358. Pod wstęgą — B. Od jęku; Zb. w. 360. morskich — B. chmurnych; Zb. 361. Ja, duch — B. Jak duch (t. Zb. lepszy); Zb. 364. Stanęłam — B. Znów jestem; Zb. 367. Piorun — B. Pioruny (t. Zb. lepszy); Zb. 368. krew — A krew (t. Zb. lepszy); Zb. 371. A skąd lecisz? — B. Skąd ty lecisz?; Zb. 375. nam — B. ci; Zb. 380. aż — B. nim; Zb. 384. Dla dusz białych pokusa — B. Z Pelejad i Syryusa; Zb. 386. Rzuca — B. Sieje; Zb. 389—90. Mrozem je ducha zwionę | Sierpem je ducha zetnę — B. Walkirya — mrozem zioną | I sierpem krwawym zetnę. Najważniejsza jednak różnica w osobach występujących w scenie: Zb. Dwie Walkirye — B. Dyabeł i Walkirya (Pomijam warianty w instrukcji scenicznej i w ortografii oraz interpunkcji — nie mając przed sobą autografów, lecz niedokładne wydania; pomijam też „poprawki“ Biegeleiseną rękopiśmiennego „wejda“ na „wzejda“ (387—8.).

Zastanawiający to fakt, takie pojawienie się jednej i tejsamej sceny w dwu odrębnych utworach bez żadnych zmian istotnych. Mimowoli nasuwa się pytanie, do którego właściwie przynależy, w którym z nich stworzona została jako składnik konstrukcyjnej całości, aby przejść następnie do drugiego? W „Sam. Zb.“ scena ta nasuwa niemało wątpliwości. Oto n. p. owe dwie Walkirye zresztą nigdzie w dramacie nie występują. Następnie zaś scena ta wogóle jest w dramacie tym niezrozumiała. Co znaczą np. te słowa:

I. Walkirya.

Siotro, tego człowieka...

II. Walkirya.

375. Wiem, wydarto nam z ręku,
Lecz ten człowiek nasz będzie,
Nasz! nasz! zawsze i wszędzie,
Jak harfa, pełna jęku,
Jako gwiazda stracona,
380. Nasz będzie, nasz, aż skona!

Nie widzieliśmy wcale, jakoby Helion dla duchów (złych) stracony został. Może to nastąpić dopiero przez miłość, po rozpoznaniu Atessy w córce rybaka, ale wszak to dopiero w scenie następnej. Więc chyba anticipatio?

A oto drugi ustęp, już zupełnie niewytłómaczalny:

I. Walkirya.

Czy widziałś Chrystusa?
Włóczy się przez ciemnotę

I sieje gwiazdy złote ..
 Dla dusz białych pokusa —
 385. Jak chłop w kraj przeorany,
 Rzuca gwiazdy w kurhany.

Obraz sam przez się przepiękny i jasny zupełnie, niezrozumiały jednak w stosunku do całości dramatu, z innych scen bowiem nieznany.

Ustęp ten wyjaśnia się dopiero, zestawiony z kompleksem fragmentów, objętych tytułem „Beniowski“. Zauważmy przedewszystkiem, że postać występującego tam dyabła jest zupełnie zgodna z postacią Pamfila, towarzysza - kusiciela Beniowskiego. Powtórę słowa o wydarciu Beniowskiego z rąk dyabelskich przystają do akcji w tym dramacie. Przypomnijmy odnośnie słowa poety:

Widzicie go więc teraz, że w rękę szatana
 Traci młodość i z duszy ociéra skrzydlatéj
 Motyle pierwsze blaski uczucia i wiary...
 (Pp. ²III. 418.).

Od tego szatana uwalnia go ks. Marek:

Onego więc czasu,
 Książd Marek, który wielkie gotował powstanie,
 I z biskupem Krasieńskim się w Wiedniu naradzał,
 Bosy Książd — gdy go zaszła noc głucha w Karpatach,
 Do Beniowskiego zamku zapukał... Pamfilus
 Otworzył drzwi i cofnął się bładny...
 (420.).

Na str. 423. znajduje się drugie opracowanie tego samego motywu (sceniczne):

Pielgrzym.
 Na Boga! Dyabła tutaj czuję nosem.
 Kto jest ten chudosz? Cóż to? gdzie się podział?
 (Pamfilus znika).
 (423.).

.

Beniowski (wskazując przez okno):

Widzisz go?

Ks. Marek.

Widzę, że jak nietoperz unosi się nad przepaściami.
 (424.).

Ks. Marek wypędza złe duchy z domu wodą święconą; Beniowskiego wyrwa ze świata myśli i marzeń bezpłodnych dla świata czynu (walka w obronie Ojczyzny — konfederacja barska). Słowa odnośne stają się tedy obecnie całkiem zrozumiałe. Pamfilus, wypędzony z zamku, uniósłszy się nad przepaściami, bezpośrednio znalazł się nad Morskiem Okiem w omawianej (a następującej bezpośrednio) scenie.

Również i drugi zakwestyonowany ustęp znajduje wytłómaczenie w „Beniowskim“. Zestawmy z nim inne słowa tegoż dramatu:

Kiedy więc z jednéj strony po wielkich mogiłach
Stąpał Chrystus, jak człowiek, co gwiazdy złotymi
Ma napelniony przetak i z garści je sypie
Na przeorane pola...

(Pp. ²III. 418.).

Obrazy zupełnie te same: mogiły — kurhany. W obu gwiazdy złote i przeorane pola, Chrystus przyrównany chłopu, siejącemu na przeorane pola gwiazdy złote. Stąd zaczerpnąwszy wskazówki o „wielkich mogiłach“ (418.) i o „sianiu gwiazd w kurhany“ (426.), bez trudu odnajdziemy pożądaną przez nas scenę. Mieści się ona tuż na początku drugiego fragmentu (Małeckiego str. 412—4.). Chrystus idzie z Maryą i św. Piotrem okolicą dziką i bezludną ku Jeruzalem słowiańskiemu:

Głos z mogiły.

Skoczyłam do Wisły, cała w zbroi,
Kiedy biła godzina rozpaczy:
Dziś na grobie moim Chrystus stoi —
Wspomni o mnie mój Pan — i przebaczy.

.

Marya.

Panie mój, azaliż ty nie możesz wziąć téj dzieweczki za rękę i podnieść z grobu?

Chrystus.

Ujrzeliby ją i nie uwierzyliby ani w miecz jój, ani w duszę jój, ani w piękność jój. — Z mogiły jój wyprowadzę siedm kwiatów białych, i to będzie siedm oliw moich, pod którymi płakałem.

Owa wielka mogiła i kurhan, wzmiankowany poprzednio, jest to więc mogiła Wandy. Gwiazdy zaś rzucane w kurhan, to owych siedm kwiatów białych, lili, które kijem połamie Pamfilus (414.). Że o kwiatkach tu mowa, świadczą też następujące zaraz po przytoczonych wyżej słowach („Sieje gwiazdy w kurhany“) wiersze w omawianej (wspólnej obu dramatom) scenie:

Walkiryja.

Niech wejda kłosy świetne,
 Niechaj wejda czerwone!
 Walkiryja — mrozem zionę
 I sierpem krwawym zetnę.

(Pp. 2III. 426.).

W wyniku ogólnym powiemy tedy: scena wspólna „Samuelowi Zborowskiemu“ i „Beniowskiemu“ (dramatowi) jest integralną częścią „Beniowskiego“; bez znajomości tego utworu zrozumianą być nie może. W jaki sposób zaś znalazła się w „Zborowskim“; jak się wobec tego przedstawia stosunek „Zborowskiego“ do „Beniowskiego“, względnie i do innych utworów współczesnych; co możemy sądzić o powstawaniu „Zborowskiego“? — oto pytania, wchodzące w zakres szczegółowej historii wewnętrznej tekstu tegoż dramatu. W części na nie odpowiedzieć będę się starał w pracy o zagadnieniu „Poety i natchnienia“ w twórczości Słowackiego lat ostatnich.

Tadeusz Dąbrowski.

Towiańczycy między sobą.

Niemal tragedia. Towianka, w której mistrz spodziewał się znaleźć naczynie wybrane, a która nadzieje jego zawiodła: po jej stronie chęci najlepsze, ale chęci te niszczone przez podszepty „złego“, u mistrza widoczny ból, płynący z przeświadczenia, że jedna owieczka z owczarni jego idzie na manowce. Dzieje tej tragedii zawarte w ośmiu listach z lat 1869—1872. Z tych trzy listy Andrzeja Towiańskiego (jeden pisany ręką córki, ale z podpisem mistrza), cztery Karoliny Towiańskiej, jeden Wandy Zaborowskiej. Zaborowska właśnie jest ową zbłąkaną Towiańską i do niej pisane są wszystkie listy uprzednie¹⁾.

Wanda Fryderyka z Oloffów Zaborowska, żona Konstantego (brata Tymona), urodzona 18. maja 1822 r., była właścicielka kłuczka Liczkowieckiego, a wówczas dóbr Tudorowa, należała już przed rokiem 1869 do koła Towiańczyków, widywała się z mistrzem osobście i utrzymywała z nim korespondencję. Z nią to wiódł mistrz ową rozmowę, z której wyjątek znajdujemy w tomie drugim pism jego²⁾. W liście, pisany ręką Karoliny T., z dnia 16. listopada

¹⁾ Korzystanie z nich zawdzięczam uprzejmości p. Zygmunta Łaszowskiego (iun.), właściciela całej korespondencji.

²⁾ Pisma Andrzeja Towiańskiego. Turyn. Nakł. wydawców, 1882. „Wyjątek z rozmowy z Wandą Z.“ T. II. s. 273—4.